

BIERZMOWANIE — SAKRAMENT DUCHA ŚWIĘTEGO

W swoim Liście apostolskim, napisanym w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000, Ojciec Święty podkreśla, że Jubileusz ten powinien mieć charakter nie tylko przypomnienia (narodzin Chrystusa), ale także, a może nawet o wiele bardziej, zaktualizowania dokonanego w Chrystusie zbawienia: „Zgodnie ze strukturą wiary chrześcijańskiej, na którą składa się słowo i sakrament, także w obchodach tej szczególnej rocznicy ważne wydaje się połączenie elementu *pamiętki i celebracji*, tak by nie ograniczyły się one do pojęciowego tylko wspomnienia historycznego faktu, ale uobecniły jego zbawczą wartość poprzez sakramentalne urzeczywistnienie” (TMA 31). I dlatego na każdy rok trzyletniego przygotowania zaproponowany został podwójny temat: każde z tych lat zostaje poświęcone jednej z Osób Bożych, służąc równocześnie ponownemu odkryciu jednego z sakramentów. W roku 1997, poświęconym Chrystusowi, należało położyć akcent na chrzest św. (czy rzeczywiście w naszych parafiach potraktowano to na serio?), w roku Ducha Świętego akcent pada na bierzmowanie, a w roku Boga Ojca — na sakrament pokuty, aby w końcu, podczas samego Jubileuszu, skoncentrować się na Eucharystii — Sakramencie jedności.

Na to, że nie przepisano tutaj zwykłych, obiegowych ujęć triadycznych, lecz świadomie zamierzono podjąć katechetyczno-katechumentalne wprowadzenie w centralną tajemnicę Wcielenia, wskazuje już samo niezwykłe ustawienie trzech Osób Boskich: Syn, Duch, Ojciec. Chciałoby się stąd wnioskować, że układ ten został zasugerowany sakramentami inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia — gdzie, zgodnie z okolicznościami konkretnego życia ludzkiego, przed Eucharystią musiałby się znaleźć sakrament pokuty, przywracający grzesznemu człowiekowi łaskę chrztu świętego. Jakkolwiek by nie było, to ściśle zespolenie jednego z sakramentów z określoną Osobą Bożą przypada także na drugi rok przygotowania: bierzmowanie jest niewątpliwie sakramentem Ducha Świętego.

Dzieli ono także Jego historyczne losy. Podobnie jak Duch Święty w swojej anonimowej wszechobecności w życiu Kościoła pozostawał wciąż w zapomnieniu — „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty” (Dz 19, 2), mogłoby dzisiaj także powie-

dzieć wielu kandydatów do bierzmowania — tak też bierzmowanie było w życiu chrześcijańskim przez długi okres czasu zapomnianym i jakby egzotycznym sakramentem — egzotycznym ze względu na niezwykle rzadką, a więc niezwykłą obecność biskupa w parafii. Ale jak ostatnie dziesięciolecia pokazały „*ponowne odkrycie obecności i działania Ducha*, który działa w Kościele” (TMA 45), tak też się działo i dzieje również z sakramentem bierzmowania, wyraźnie odkrywanym wciąż na nowo.

1. Sakrament nasuwający pytania

W rzeczy samej bierzmowanie zdobyło się na wysiłek odnalezienia własnej swej tożsamości, jak też swojego znaczenia i swojej sakramentalnej formy. Świadczą o nim zresztą wymownie *Dzieje Apostolskie*, ukazując jego ścisły związek z chrztem oraz jego niezależność od chrztu: „Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszedli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali Apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8, 14-17). I dalej: „Paweł przeszedł okolice wyżej położone, przybył do Efezu i znalazł jakichś uczniów. Zapytał ich: «Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?» A oni do niego: «Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty». «Jaki więc chrzest przyjęliście?» — zapytał. A oni odpowiedzieli: «Chrzest Janowy». «Jan udzielał chrztu nawrócenia, przemawiając do ludu, aby uwierzyli w Tego, który za nim idzie, to jest w Jezusa» — powiedział Paweł. Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. Mówili też językami i prorokowali. Wszystkich ich było około dwunastu mężczyzn” (Dz 19, 1-7).

Pomiędzy tymi dwoma epizodami, w których chrzest w imię Pana Jezusa oraz wkładanie rąk przez Apostołów, połączone z darem Ducha Świętego, zarówno wyraźnie różnią się od siebie, jak też są powiązane ze sobą, znajduje się w *Dziejach Apostolskich* relacja z nawrócenia pierwszych pogan, rodziny setnika Korneliusza w Cezarei: „Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: «Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego, tak samo

jak my?» I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 10, 44-48). Mamy tutaj wyraźne stwierdzenie: Dar Ducha Świętego jest darem Bożym, którym człowiek nie może rozporządzać, a który Bóg rozdaje „każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 11). Zostaje tym samym wykluczone jakiegokolwiek magiczne rozumienie sakramentalnego wkładania rąk (por. Dz 8, 9-24). A jest to niezbędne zwłaszcza dlatego, że dar Ducha przejawia się, po wtóre, w widzialnych, „cudownych” znakach, przede wszystkim (a może co najmniej?) w modleniu się językami. Można tym samym ustalić namacalnie, kto otrzymał Ducha Bożego. Pamięć o cudzie Pięćdziesiątnicy przedłuża się dalej w ten właśnie sposób, chociaż to wydarzenie zostało określone w *Dziejach* po prostu jako chrzest: „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1, 5). Podobnie Piotr kończy swoją mowę zielonoświątkową: „Nawróćcie się... i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38).

Z tego całościowego spojrzenia na dwa różne porządki w wypowiedziach nasuwa się pytanie: czy chrzest i dar Ducha tworzą razem jeden sakrament, czy też dwa? Z jednej strony wygląda bowiem na to, że dar Ducha jest autentycznym owocem chrztu chrześcijańskiego, chrztu „Duchem Świętym” (Mt 3, 11 i par.), w odróżnieniu od chrztu Janowego; z drugiej zaś strony dar ten dokonuje się wyraźnie za pomocą odrębnego od chrztu wodą i oddzielonego od niego, własnego obrzędu nałożenia rąk. Jak długo chrzest i dar Ducha były sprawowane równocześnie, albo raczej w bezpośrednim następstwie po sobie, pytanie to nie wymagało żadnej odpowiedzi. W starochrześcijańskim obrzędzie chrztu osób dorosłych tuż po zanurzeniu w wodzie namaszczano nowo-ochrzczonego na całym ciele (tzw. „namaszczenie po-chrzcielne”), a następnie zjawiali się oni przed biskupem celem „opieczętowania” ich Duchem Świętym. Skądinąd zresztą to opieczętowanie dokonywało się wówczas i nadal dokonuje poprzez namaszczenie krzyżem św. (pachnącym olejem), tak że nasuwa się od razu następne pytanie o różnicę pomiędzy tymi dwoma namaszczeniami, jak też o właściwy znak sakramentalny daru Ducha: nałożenie rąk czy namaszczenie? Skoro zaś z biegiem czasu biskup nie mógł być obecny przy każdym chrzcie, mnożą się dalsze pytania: Czy można istotowo oddzielić chrzest od daru Ducha? Kto jest szafarzem daru Ducha: sam tylko biskup (jako następca Apostołów) czy też każdy udzielający chrztu kapłan?

Nie musimy omawiać tutaj dalszej, tak zmiennej, historii sakramentu bierzmowania. Aktualna, zatwierdzona oficjalnie prak-

tyka Kościoła odpowiedziała już na nasze pytania. Być może, mamy obecnie o wiele więcej chrześcijan nie-bierzmowanych niż bierzmowanych, zwłaszcza w Kościołach wywodzących się z reformacji. Nie powinno się kwestionować pełnej ważności ich chrztu. O ile zaś biskup jest *minister ordinarius* sakramentu bierzmowania, to przecież także księża mogą udzielać obecnie, pod określonymi w prawie (KPK, kan. 882-884) warunkami lub na mocy delegacji Biskupa diecezjalnego, tego sakramentu, tak że praktycznie jego szafarzami są zarówno biskupi, jak i księża. Również sam bżęd bierzmowania zawiera w sobie obecnie wyraźny kompromis pomiędzy namaszczeniem a włożeniem rąk: „Sakramentu bierzmowania udziela się przez namaszczenie krzyżmem na czole, którego dokonuje się z włożeniem ręki i przez słowa: «Przyjmij znamię Daru Ducha Świętego»”¹.

2. Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej

Czy obchodzono się nazbyt lekkomyślnie z tym sakramentem, zmieniając jego kierunek? Czy tak znamienne jego dzieje nie świadczą o swoistym zakłopotaniu Kościoła w tym względzie? Jak się mają zatem do siebie, w istocie rzeczy, chrzest i bierzmowanie? A może bierzmowanie stało się z biegiem czasu zupełnie bezprzedmiotowe, skoro dar Ducha nie jawi się już w cudownych znakach? Może też „chrzest Ducha”, praktykowany w tzw. odmowie charyzmatycznej, stanowi prawowitą formę następczą samego bierzmowania?

Nowe odkrycie bierzmowania, o jakim mówiliśmy na początku, idzie w parze z postulatami duszpasterskimi i w tym właśnie kontekście doprowadziło do ożywionych dyskusji na temat wieku stosownego do udzielania (i przyjmowania) tego sakramentu. O ile Kościoły Wschodu także po powszechnym wprowadzeniu chrztu dzieci zachowały triadę sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, udzielając małym dzieciom, zaraz po chrzcie, bierzmowania i Eucharystii, to w Kościele łacińskim ta triada uległa rozbiciu. Chrztu udziela się wkrótce po urodzeniu, natomiast bierzmowania i Eucharystii dopiero po dojściu do używania rozumu. Pojawiła się tym samym, z jednej strony, konieczność wprowadzenia sakramentu pokuty przed przyjęciem (pierwszej) komunii św., z drugiej zaś strony pytanie o właściwą kolejność i odpowiedni czas. Nawet wówczas, gdy pap. Pius X wprowadził na nowo wczesną komu-

¹ Pap. Paweł VI, *Konstytucja Apostolska o Sakramencie Bierzmowania* (z 15 sierpnia 1971 r.), w: *Obrzędy Bierzmowania według Pontyfikatu Rzymskiego*, Katowice 1975, s. 17 (9-18).

nię św. dzieci, pozostano przy tradycyjnej kolejności sakramentów inicjacji, udzielając bierzmowania, nierzadko w ramach jednej i tej samej ceremonii liturgicznej, przed pierwszą komunią świętą. W naszych okolicach pamięć o tym pozostała w formie odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych podczas uroczystości pierwszej komunii św. (oraz w ramach protestanckiej „konfirmacji”, co ma znaczenie oficjalnego dopuszczenia do uczestnictwa w Wieczerzy Pańskiej). Skoro jednak biskup w naszych warunkach może przybyć do danej parafii jedynie co parę lat, do bierzmowania przystępują zazwyczaj ludzie młodzi w różnym wieku, niezależnie nawet od tego, czy przystąpili już do pierwszej komunii św., czy też nie.

W tej praktycznej w pierwszym rzędzie konieczności wielu duszpasterzy widzi realną szansę. Skoro bowiem bierzmowania nie udziela się na ogół we wczesnym wieku szkolnym, lecz (podobnie jak konfirmacji u protestantów) przy zakończeniu szkoły (podstawowej lub średniej), a nawet po jej ukończeniu, pojawia się możliwość ponownej, znacznie bardziej pogłębionej katechezy po okresie dojrzewania, względnie we wczesnym okresie młodości. Ta zaś katecheza bywa w naszych rejonach tak bardzo potrzebna. Nie tylko dlatego, że młodych ludzi nie będzie już otaczał świat z natury swej chrześcijański, tak iż dla wielu z nich pierwsza komunია św. staje się faktycznie ostatnią komunią w ich życiu, ale głównie z tego powodu, że na skutek chrztu dzieci zniknął katechumenat, stanowiący nieodzowne wprowadzenie do życia chrześcijańskiego. Dopóki nacechowane mocno chrześcijaństwem życie rodzinne wprowadzało samo przez się dzieci w zasadnicze postawy chrześcijańskie oraz w praktykę życia kościelnego, brak katechumenatu był prawie że nieodczuwalny. Obecnie jednak, kiedy większość naszych rodzin nie jest w stanie wypełniać tego swojego zadania, powinno się przywrócić katechumenat w stosownym czasie i w odpowiednio zmodyfikowanej formie dla osób ochrzczonych w dzieciństwie. Mógłby on mieć z powodzeniem miejsce po okresie dojrzewania, skoro jego zadaniem jest wprowadzenie w dojrzałe bycie chrześcijaninem. Dobrze pomyślane, odpowiednio rozciągnięte w czasie, stopniowe (etapowe) przygotowywanie się do przyjęcia sakramentu bierzmowania mogłoby przejąć funkcję dawnego katechumenatu. W niektórych parafiach czynione są już od lat próby tego rodzaju; ale jest jeszcze za wcześnie, aby można było powiedzieć coś bardziej konkretnego na temat osiągnięć wynikających z takich eksperymentów².

² Por. na ten temat: S. Kaiser-Bernd Lenfers (red.), *Firmung ab 17. Modelle, Reflexionen, Perspektiven*, Zürich 1997.

W każdym bądź razie bierzmowanie otrzymuje w takim ujęciu ponownie właściwe sobie (a prawdopodobnie także zgoła nowe) znaczenie jako „przypieczętowanie”, *confirmatio* (potwierdzenie) chrztu — i to dwustronne: skoro kandydaci do bierzmowania mówią wyraźnie „tak” odnośnie do swojego chrztu (ponowienie przyrzeczeń chrzcielnych należy bezwarunkowo do obrzędu bierzmowania), to również Bóg wzmacnia swoje „tak” wobec nich poprzez „Dar Ducha Świętego”. Skoro zaś chrzest z istoty swej zakłada odpowiedzialne w pełni, osobiste wyznanie wiary w Chrystusa — Pana, nawrócenie i zwrócenie się ku Niemu, to dla osób ochrzczonych w wieku dziecięcym powinna zaistnieć możliwość „ratyfikowania”, w ramach swej osobistej odpowiedzialności, tego, złożonego zastępczo przez rodziców w ich imieniu, chrzcielnego wyznania wiary. Przeważnie dzieje się to *implicite*, a więc zgoła niewyraźnie, poprzez życie prawdziwie chrześcijańskie i praktykę kościelną. Dlaczego jednak sakrament bierzmowania nie mógłby być miejscem wyraźnej ratyfikacji? Im bardziej współczesny chrześcijanin, żyjący w sytuacji diaspory kulturalnej, czuje się zmuszony do zerwania z czysto tradycyjnym chrześcijaństwem i musi na swój własny sposób starać się być prawdziwym chrześcijaninem, tym bardziej powinniśmy (nie tylko duszpastersko, ale przede wszystkim teologicznie) budować na sakramencie bierzmowania jako na sakramencie dojrzałego bycia chrześcijaninem.

W ten sposób nie „ubogaca się” jednak bierzmowania czymś, co nie należałoby do jego istoty. Dzięki przydzielanemu osobiście Darowi Ducha Świętego bierzmowani uzyskują udział w tej mocy Boga, która kierowała samym Jezusem (por. Mk 1, 10-12; Łk 4, 18) i kieruje nadal Kościołem. „Prawo Ducha” zostaje złożone w ich wnętrzu, aby nie musieli już jak niedojrzałe dzieci dawać się prowadzić „pedagogom” prawa zewnętrznego (por. Ga 3, 24), lecz wypełniali Prawo Chrystusowe na mocy swej własnej, wewnętrznej odpowiedzialności (por. Ga 5, 13-18; Rz 8, 2 nn) i dzięki mądrym odróżnianiu duchów (por. 1 J 4, 1) byli zdolni w każdej sytuacji mówić i czynić to, co słuszne (por. Mt 10, 20 i par.). Dojrzałe bycie chrześcijaninem, o jakim po Soborze tak wiele się mówiło, nie może oznaczać czegoś innego, jak całkowite, pełne zaufania i posłuszne zawierzenie siebie kierownictwu Ducha Świętego.

3. Sakrament posłannictwa

Dokąd jednak prowadzi Duch Boży? Z samego obrzędu sakramentalnego można bez trudu wydobyć dwa wskazania. Po pierwsze, „Dar” Ducha zostaje przekazany i udzielony w tzw. „siedmiu

darach". Niektóre z nich jak modlitwa językami, tzn. modlitwa w uniesieniu, zachwycie, pojawiają się wyraźnie w *Dziejach Apostolskich*. Św. Paweł wymienia na różnych miejscach jeszcze wiele innych darów Ducha: mądrość, poznanie, moc wiary, uzdrawianie chorych, moc czynienia cudów, prorokowanie, rozpoznawanie duchów, mówienie językami, wyjaśnianie tych języków (por. 1 Kor 12, 8-12), ale także: posługiwanie, pocieszanie, napominanie, karcenie, rozdawanie (jałmużny), odpowiedzialność, miłosierdzie (por. Rz 12, 7-8), posługę Apostołów, proroków, nauczycieli (por. 1 Kor 12, 28-29), a przede wszystkim najwyższą i nieodzowną dla wszystkich darów — miłość służebną (por. 1 Kor 13).

Jedno jest wspólne dla tych wszystkich darów, względnie charyzmatów, jak je nazywamy: nie są one przeznaczone dla samego tylko ich odbiorcy, ale służą też innym. O ile udzielana w chrzcie św. „łaska uświęcająca” uświęca samych tylko chrzczonych, czyniąc ich równocześnie dziećmi Bożymi, to Dar Ducha czyni z bierzmowanych aktywne członki wspólnoty kościelnej, które dzięki otrzymanemu od Ducha Świętego, względnie umocnionemu przez Niego, swemu obdarowaniu przyczyniają się, każdy na swój sposób, do budowania i autentycznego życia wspólnoty. Na tym zaś polega dojrzałość, zarówno ludzka, jak i chrześcijańska: na umiejętności nie tylko przyjmowania innych takimi, jakimi są, ale także bycia dla nich oraz poświęcania się za nich w przeświadczeniu, że „kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35 i par.).

Widać stąd wyraźnie, że również dzisiaj dary Ducha Świętego nie straciły nic ze swej widzialności, nawet gdy nie rozniecają charyzmatycznej burzy, jak to miało miejsce w początkach Kościoła. Nie pojawiają się też nagle, chociaż z biegiem czasu sami bierzmowani, jak i otaczający ich ludzie, mogą niemal namacalnie doświadczyć, jakby jakiejś innej siły, tego, jak te szczególne dary stają się skuteczne w ich życiu, przy czym muszą oni uczciwie się przyznać, że nie są one ich własną zasługą, ani ich własnym dziełem. Skoro Duch Święty prowadzi Kościół, to urzeczywistnia się to prowadzenie najpierw i przede wszystkim przez to, że wprowadza On i uzdalnia poszczególne członki Kościoła do działania eklezjalnego.

To zaś eklezjalne działanie jest nie tylko budowaniem wspólnoty poprzez wzajemną, służebną miłość w różnorodności kościelnych zadań i posług. Jest ono także i nade wszystko daniem świadectwa na zewnątrz, głoszeniem Ewangelii za pomocą słowa i czynu. „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei,

i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8) — brzmi zielonoświątkowa obietnica Jezusa, która odnosi się równie dobrze do wszystkich bierzmowanych. Dziełem Ducha jest niewątpliwie także wewnętrzna żywotność oraz jedność w wielorakości życia wspólnotowego; ponadto jednak jako ten zielonoświątkowy wichler popycha On ciągle Kościół poza jego własne granice, aby dawał świadectwo przed światem — nie wykluczając nawet świadectwa krwi — ale i w samym Kościele wywołuje wciąż nowe wymarsze. Nie ulega chyba wątpliwości, że właśnie w sakramencie Ducha — bierzmowaniu, jak w żadnym innym sakramencie, ukazywała się często możliwość, a także konieczność kościelnej kreatywności i modyfikacji, również w odniesieniu do sakramentów. Duch jako ta przedziwna „Fantazja” Boga wywołuje także w samym Kościele wciąż na nowo zbawczy niepokój.

W ten oto sposób Sakrament Ducha staje się dla wszystkich bierzmowanych sakramentem posłania w nieznaną, ale nie w niepewną. Potwierdza to znów obrzęd bierzmowania. Nakładanie rąk służy nie tylko przekazaniu Ducha; jest ono także od początków chrześcijaństwa znakiem wprowadzenia w urząd oraz powierzenia określonego zadania. Apostołowie włożyli ręce na siedmiu diakonów (zob. Dz 6, 6), Paweł i Barnaba zostali przez włożenie rąk wysłani w podróż misyjną (por. Dz 13, 3), a tenże Paweł przypomina później Tymoteuszowi to nałożenie rąk, poprzez które został on wprowadzony w swój urząd (por. 1 Tm 4, 14. 2 Tm 1, 6). Widoczny paralelizm pomiędzy obrzędem bierzmowania a poszczególnymi stopniami sakramentu święceń zasługuje w rzeczy samej na szczególną uwagę. Obydwa te sakramenty znajdują się zresztą w tym samym miejscu Mszy świętej; zaczynają się również pytaniem (w przypadku bierzmowania jest to przyjęcie przyrzeczeń chrzcielnych), po czym następuje modlitwa za mających przyjąć święcenia lub bierzmowanie, szczytowym zaś ich punktem jest włożenie rąk, po którym następuje, lub z którym się wiąże, namaszczenie krzyżmem św. (obrzędu tego nie ma tylko w obrzędzie święceń diakonatu), kończą się natomiast pocałunkiem pokoju. Można by przeto widzieć w bierzmowaniu wyświęcanie do kapłaństwa wspólnego wszystkich ochrzczonych — zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę to, iż chrzest otrzymuje dopiero w bierzmowaniu swoje dopełnienie i swe pozytywne wyjaśnienie.

Wiele rzeczy pozostaje wciąż otwartych w teologii bierzmowania — sakramentu Ducha Świętego. Sam Duch jest, by tak powiedzieć, najbardziej tajemniczy ze wszystkich trzech Osób Bożych. On „wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży” (J 3, 8). On nie ma żadne-

go oblicza i żadnej postaci; odczuwa się jedynie Jego działanie. To zaś działanie jest powszechne, wszechobecne, a przecież nigdzie nienamacalne; nie da się go określić, umiejscowić, obliczyć. W działaniu Ducha objawia się niezmierna wolność Boga, którego myśli i drogi sytuują się daleko poza naszymi myślami i drogami (por. Iz 55, 8). I dlatego nie dziwi fakt, że także sakrament bierzmowania jest najmniej uchwytnym i dającym się określić sakramentem. Jego działanie jest niewidoczne i tak zróżnicowane, jak dar odkrywania Ducha. Stąd też św. Jan kończy swą wypowiedź o tchnieniu Ducha: „Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3, 8). Równie nieuchwytny, jak sam Duch, jest także duchowe życie bierzmowanych. To jedno można tylko o nich powiedzieć, podobnie jak o wietrze i o Duchu: nie pozwalają się zamknąć, ograniczyć. Kto otrzymał Dar Ducha, ten został nieodwołalnie posłany, aby dawać świadectwo.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**